***Legenda o Jankowicach***

Według przekazu ustnego osada tutejsza istniała jeszcze przed założeniem Krakowa, ale jakie jej było miano nie wiadomo. Bardzo dawno temu – opowiada ludność miejscowa – jeszcze   
za panowania króla Pudyka była tu wielka bitwa. Jednych mieszkańców wymordował nieprzyjaciel, inni rozbiegli się po świecie i nie wrócili więcej, lecz zostało w ukryciu tylko trzech mężczyzn, a każdemu z nich było na imię Jan. Ci trzej dali początek nowej osadzie, którą od ich imion nazwano Jankowicami [[1]](#footnote-1).

***Legenda o Mętkowie I - Męty***

Jakże żyć nam tutaj przyszło, skąd się wzięliśmy

Skąd ten Mętków, ta legenda wam to przybliży.

Dawno, bardzo dawno temu wieść gminna niesie

Były tutaj ryby w Wiśle i grzyby w lesie

tak było co rok.

Dobry człowiek tu żył, jak każdy chwalił Boga

nurt rzeki się przygląda aż przyszła trwoga,

bo przyszedł smok.

Ta poczwara nuż się kąpie i tworzy męty

Smok tu długo nie wytrzyma, bo jest przeklęty

i tak co rok.

Ludzie płaczą, straszą zwirza, mętów jest już dość

On zaś odejść nie zamierza, czuje się jak gość.

Z mętów Mętków już powstaje, nazwa idzie w świat,

a smok mącić nie przestaje i pozostać rad.

Koń się boi, pianę toczy bo w odmętach strach.

Praczka prania nie zamoczy, czyste pranie w snach.

Mętków z mętów się wyłonił, przyszedł w końcu czas.

Trzeba smoka wnet przegonić za rzekę za las

Kto to zrobi myśl powstaje i nagle ginie.

Nie ma śmiałków, takie rzeczy to tylko w kinie.

Lecz nas szczęście nie opuszcza, wszystkich wokół

pod Krakowem jama pusta - płyń że tam smoku

A że każdy chce mieć ciasny, ale własny kąt

Smok porzucił mętne wody, popłynął stąd.

Mętków nazwę swą zawdzięcza mętnym wodom Wisły

Mętków z mętów, smok z Wawelem

to jest związek ścisły.

Autor: Halina Wierzba

***Legenda o Mętkowie II – Zimna Woda***

Druga legenda głosi, iż w Mętkowie, wsi położonej wśród lasów i łąk, nieopodal Wisły rządził władca mądry i sprawiedliwy. Biednych wspomagał, strapionych pocieszał, władał tak,   
aby wszyscy byli radośni i szczęśliwi. Życie płynęło w sielance. Pewnego dnia do wioski zawitała staruszka w podartym ubraniu, trzymająca kostuch w ręce, którym się podpierała. Spotkawszy mieszkańców Mętkowa poprosiła o przyjęcie do swojego grona, gdyż jak twierdziła tuła się po świecie szukając konta dla siebie. Mieszkańcy mieli dobre serce i przygarnęli staruszkę. Władca podarował jej niewielki, ale solidny domek, dał krowę, cielę i psa, aby pilnował obejścia. Minął rok. Na wioskę jednak przyszły ciężki czasy spowodowane ulewami, a tym samym wystąpieniem rzek z koryta, które zalewały żyzne pola i łąki, chorobami i głodem. Jedynie w obejściu staruszki życie płynęło szczęśliwie i dostatnio. Mieszkańcy postanowili zapytać kobietę czemu im się tak źle wiedzie, a u niej życie płynie wspaniale. Ta jednak odburknęła, iż nic ją to nie obchodzi i zaczęła wymachiwać kostuchem, by sobie stąd poszli. Ludziom przykro było, iż w chwili potrzeby tak źle ich potraktowała. Postanowili udać się do władcy po radę w tej sprawie. Król udał się do kobiety z wizytą, chcąc to sprawdzić. Wczesnym rankiem w orszaku zapukał do drzwi staruszki. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył w izbie przedziwne kotły, misy do ważenia rozmaitych mikstur, a na ścianach porozwieszane zioła i inne specyfiki niezbędne do odprawiania czarów. Kobieta okazała się nie biedną staruszką, a złą i podstępną czarownicą. Król za niewdzięczność kobiety zamienił ją w porośniętą bukowymi drzewami i krzewami górę. Czarownica jednak zrozumiała jaką krzywdę wyrządziła ludziom, którzy ją przyjęli i dali dach nad głową. Jej łzy błagalne o przebaczenie to strumień, który wypływa z góry, w którą została przemieniona. Strumień nigdy nie zamarza, a w lecie jest zimny jak lód, jest jak lodowe serce czarownicy. Po dziś dzień słychać po nocach cichy płacz, a ludzie owy strumień nawali „Zimną Wodą” na pamiątkę i ku przestrodze dla innych przed karą jaka może spotkać ludzi złych, niewdzięcznych i bezdusznych [[2]](#footnote-2).

***Piosenka z legendą o Zagórzu – o Źródełku***

A nasze Zagórze, to z urody słynie

Jest to piękna wioska na dużej dolinie

 Z trzech stron naszą wioskę otaczają wzgórza

 Widok z nich daleki do Beskid pogórza

Dumna Bukowica swą koroną lasów

Co dzień nam się kłania do samego pasu

U stóp Bukowicy źródełko wypływ

A legenda głosi, że to woda żywa

Bo w nim złota kaczka swe piórka moczyła

Z zamku na Lipowcu, aż tu przypłynęła

I tu popatrzyła na piękną dolinę

Rzekła : tu zostanę już dalej nie płynę

O północy w źródle, głośno woda pluska

Bo w nim złota kaczka co dzień moczy piórka

Gdy ktoś się napije ze źródełka wody

Będzie zawsze silny i piękny i młody

Nawet król Sobieski tej wody spróbował  
 Jak z wojskiem  pod Wiedeń tędy maszerował  
Gdy wojsko z źródełka wody się napiło

To potem pod Wiedniem wroga pogoniło

A w bukowym lesie Boginki mieszkają

Piją wodę z źródła ,pięknie wyglądają

Czasem przy źródełku cichutko śpiewają

Jak je tam zobaczysz to cię przywitają

***Legenda o Zagórzu:***

Dawno temu, nawet najstarsi nie wiedzą kiedy to było, kilka rodzin zapuściło się na równinę zalesioną wspaniałymi drzewami: jodłą, sosną, dębem, kasztanowcem oraz wieloma krzewami   
z jadalnymi owocami. Runo leśne też nie skąpiło im swoich darów. Postanowili się tam osiedlić. Żyło im się szczęśliwie, byli zadowoleni ze swojej osady, ale do czasu, kiedy to wichury, a potem zamiecie śnieżne zaczęły utrudniać im byt. Dzieci zaczęły chorować, dorośli byli coraz słabsi, a starcy wymierali… Postanowiono temu zaradzić. W leśnych ostępach nieoczekiwanie znaleziono posąg Światowida, zrobiony trochę niewprawną ręką. Postanowiono zwrócić się do niego o pomoc. Zanoszono modły i dary ofiarne w nadziei, że ich los się odmieni. W końcu Światowid wysłuchał próśb ludzi, którzy prosili o lepszy byt. W nagrodę za modły i ofiary wezwał innych bogów by wspólnie poprawili życie osadników. Bogowie postanowili otoczyć ich osadę wzgórzami, aby wiatry i zamiecie im nie zagrażały, aby mogli żyć dostatnio i szczęśliwie. Każdy z nich skinął ręką w różne strony świata i wkrótce osadę otoczyły zalesione pagórki mające dać im ochronę. W ten sposób powstała piękna dolina otoczona wzgórzami i ze wspaniałym widokiem na pobliskie góry. Mieszkańców przybywało, żyli w zgodzie i dobrobycie, a swoją osadę nazwali Zagórze, ponieważ te małe wzgórza i górki ofiarowały im spokój i chroniły przed nieszczęściami i żywiołami. I tak zostało do dzisiaj!

***Legenda o zbóju***

Legenda głosi, iż na Grodzisku, między Bukowicą a Zielińskim rezydował zbój, mający strzygi   
na swoich usługach. Mieszkańcy Lipowca opowiadali, iż nie raz widzieli w letnie noce ogniki krążące po Grodzisku. Podobno to strzygi błąkały się po tym terenie wabiąc niczego nie podejrzewających ludzi. Zbój został pokonany jednak przez świątobliwego człowieka i dla upamiętnienia tego zwycięstwa wzniesiono u wejścia na Grodzisko kapliczkę [[3]](#footnote-3).

***Legenda o Krzykopie:***

Dawno, dawno temu na terenie wzgórz otaczających Zagórze żyli Wielcy Ludzie, którzy bardzo lubili się dzielić tym co mieli. Pewnego dnia Wielkie Ludzie ze wzgórza północnego ugotowali strawę   
i postanowili obdarować nią również Wielkich Ludzi ze wzgórza południowego. Nalewali ją więc   
do wielkiej warzechy i podawali Wielkim Ludziom ze wzgórza południowego. W pewnym momencie wielka kropla strawy spadła na okoliczną wieś Zagórze, tworząc dolinę, którą mieszkańcy nazwali Krzykopą. Dolina wypełniła się wodą i od tej pory mieszkańcy chętnie wypasali w jej pobliżu gęsi   
i krowy. Dzisiaj pozostała tylko dolina nazywana Krzykopą. Wody w niej już nie ma, gęsi nie ma,   
ale legenda pozostała.

***Legenda o Złotej Kaczce***

Pewnego dnia Złotej Kaczce z Krakowskiego Przedmieścia znudziło się życie w podziemiach Krakowa. Ciemnej nocy wymknęła się i kierując światłem księżyca pofrunęła na południe. Wyczerpana zatrzymała się na wieży wspaniałego zamku w osadzie o nazwie Lipowiec. Kiedy odpoczywała po trudach podróży zasnęła i opadła na dno zamkowej studni, gdzie sączyła się strużka wody. Zaspokoiła pragnienie, obmyła skrzydła, ale okazało się, że wysokość studni nie pozwala na wzlot ku górze. Zmartwiony ptak szukał innego sposobu opuszczenia nieoczekiwanego więzienia. Kaczka popłynęła wzdłuż strugi wody i po wielu długich męczących chwilach przepływając ciemnym i wilgotnym tunelem ujrzała jasne promienie słońca. Spojrzała na otaczające ją lasy bukowe, spojrzała na rozległą dolinę chronioną wzgórzami i postanowiła pozostać tutaj na zawsze. Piękno okolicy ją zachwyciło. A że jej złote pióra posiadały magiczną moc od tej pory źródełko, które wypływało z bukowego pagórka pomagało okolicznym mieszkańcom zachować siłę i witalność.  Obecnie również warto dotrzeć   
w pobliże źródełka, zaczerpnąć jego wody i cieszyć się zdrowiem.

**Legenda o zamku Lipowiec I – O Stankarze**

Romantyczne ruiny zamku przez wieki prowokowały do snucia legend. Jedna z legend związana jest z ucieczką więzionego w zamku Franciszka Stankara, profesora Akademii Krakowskiej, jednego z czołowych reformatorów religii katolickiej.

Przed wielu, wielu laty, w 1550 r. zamknięto w zamkowym więzieniu owego buntowniczego włoskiego wykładowcę – Francesco Stancaro, który sprzeciwiał się doktrynie dogmatycznej kościoła katolickiego, a przy tym sprzyjał szerzącej się reformacji. Jego pobyt w więzieniu nie trwał długo. Legenda głosi, że w ucieczce pomogła Stankarowi zakochana w nim dziewczyna – córka strażnika więziennego, która dostarczyła sznurów do celi, po których zdołał opuścić się i przedostać przez mury zamku. Jak historia głosi, był jedynym któremu udało się zbiec. Zakochana dziewczyna, a jednakże i oszukana zapewnieniami Stankara, zhańbiona pomocą w ucieczce, do dnia dzisiejszego przy pełni księżyca błąka się po zamkowych komnatach pod postacią „zjawy”, nazywanej przez okolicznych mieszkańców „białą damą”.

**Legenda o zamku Lipowiec I – Czarna Karoca**

Najbardziej znaną z nich jest legenda opowiadająca o słynnej czarnej karecie, zaprzężonej w 6 koni, która wjeżdża na wewnętrzny dziedziniec Zamku Lipowieckiego. Z karety wysiada biskup w otoczeniu 3 strażników. Biskup, ubrany w purpurę, udaje się do wnętrza zamku, natomiast oprawcy w czerwonych kaftanach ciągną na dziedziniec skutego łańcuchami mnicha.   
Za każdym razem, kiedy ma dojść do egzekucji skazańca, we wzniesiony miecz kata uderza piorun, a wtenczas wszystkie zjawy znikają [[4]](#footnote-4).

1. Muzeum Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec [↑](#footnote-ref-1)
2. Opracowano na podstawie materiału GOKiS Babice [↑](#footnote-ref-2)
3. Józef Domagała "Mój Lipowiec" Kraków 2007 [↑](#footnote-ref-3)
4. Anna Latko-Serafińska. Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec [↑](#footnote-ref-4)